

DWUTYGOONIK (CZARNE) 13.-te



Wiesław Kukla
lekkarz

Cena 3 zl

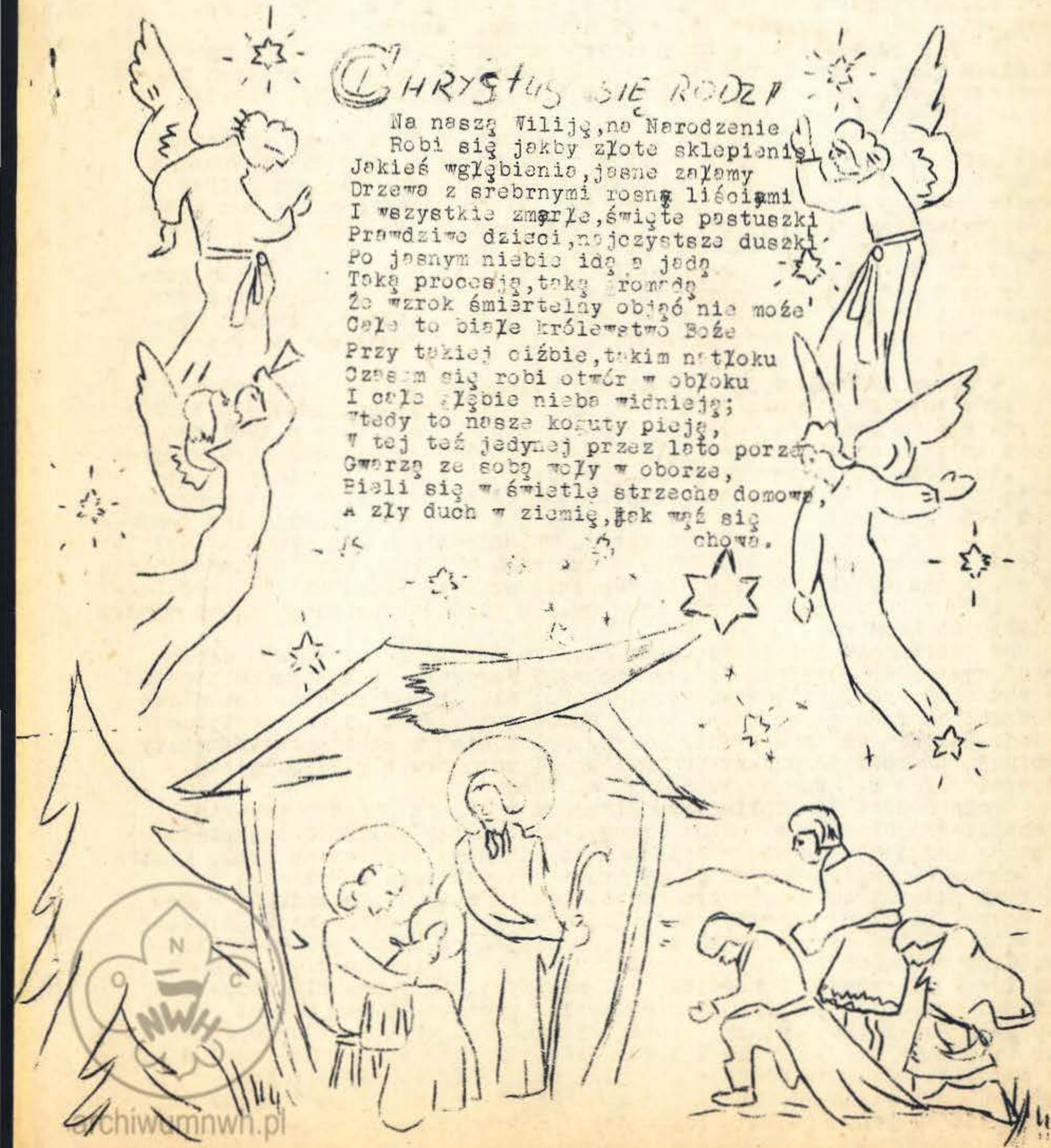
Rok I.

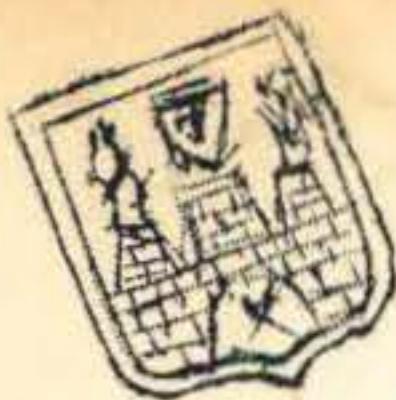
Poznań, dnia 17. grudnia 1945 r.

Nr. 7.

CHRYSIE JESIE RODZI

Na naszą Wilię, na Narodzenie
Robi się jakby złote sklepienie
Jakieś wglebienia, jaśnie załamy
Drzewa z srebrnymi rosną liściami
I wszystkie zmęczone, świeże postuszki
Prawdziwe dzisie, nojczystsze duszki
Po jasnym niebie idą z jednym
Taką procesją, taką ronadą
Ze wzrok śmiertelny objąć nie może
Cale to biale królestwo Boże
Przy takiej ciżbie, takim nrtłoku
Cznie się robi otwór w obłoku
I całe życie nieba widnieje;
Ttedy to nasze koszty pieją,
I tej też jedyniej przez lato porządkują
Gwarzą ze sobą woły w oborze,
Bielą się w świetle strzech domowej,
A zły duch w ziemię, jak wąż się chowa.





Zarys historii stołecznego miasta Poznania.

=====

6. Poznań od czasów "przybycia" do konfederackiego.

Po śmierci Mikołaja IV panuje w Poznaniu wzajemny spór o pięciu miastach szwedzki "trójce miasto" i "ir walk". W roku 1655 wojazd szwedzki Wittenborg staje pod Ujściem i zwiera zdradziecką umowę z Szlachtą. Tuż po 29 lipca 1655 r. następuje wieczny Opolski. Szwedzi króczą do miasta i rozeszpadają się od razu jak zdobyty. Wkrótce jednak zrozumieją, że Szwedzi nie myślą o utrzymaniu ich obietnic wielkopolskich więc chwytają broń. Wówczas Szwedów przychodzi Brandenburczy, którymi kierują 24 września 1655 roku do dziesiątego siedemnastego przeszły Szwedów miasto. W tym samym dniu 14 kwietnia 1656 r. i 4 kwietnia 1657 r. przybyły do Poznania król August.

Początku sierpnia 1656 r. król August wraz z królową na tronie półmiesiąc temu pojawia się z uprzedkiem. Miejsce jadącą królową jest spokój. 21 sierpnia August II wstępował na tron polski, rozpoczynając znów wojnę z Karolem XII szwedzkim. W 1703 Szwedzi zajmują ponownie miasto.

W końcu odziedziczył miasto król August w 1704 r. nie powodzi się. W roku 1709 wybucha wojna z Rosją, której ofiara przed lodoą ludzi. Szwedzi w obawie przed zatrzymaniem wygnanymi z miasta rozbijają obóz pod Solaczem.

Królewska armia, zupiona, zostawiając za sobą zniszczoną do ostateczności, wyludnioną i wypędzoną lata, w 1715 przybywa do Poznania król August II. Które on nie przewidział owozowania miasta.

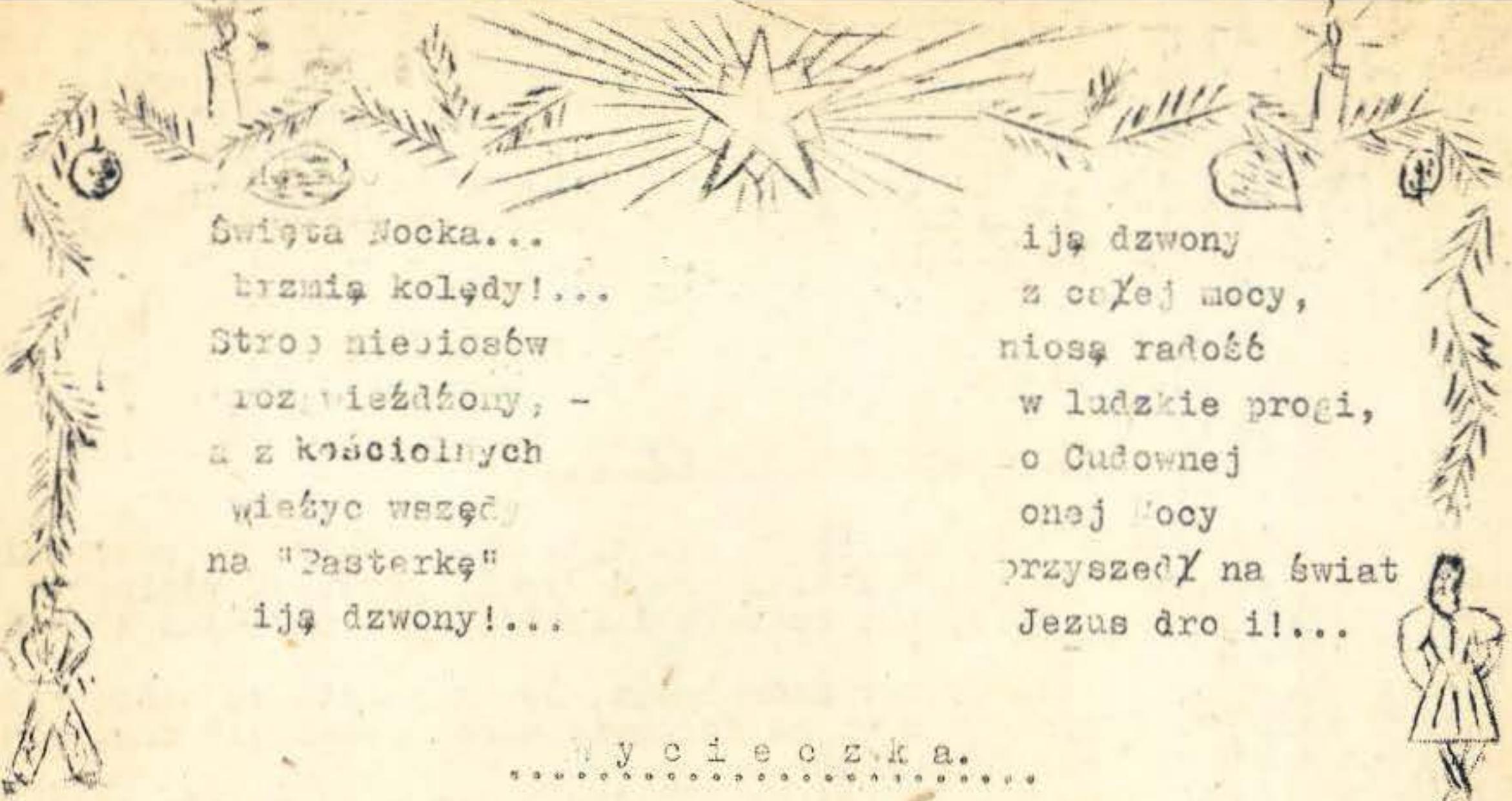
Jeden z jego spokoju nie zapomina. 1 lipca 1716 r. zauważa się konfederaci tatrzańscy. Zaczyna się znów okres nędzy. Ile krotne pożary niszczą miasto. 1725 r. król August czyni wielkie szkody. W 1736 następuje jeden z największych powodzi. Jedynie Tarnicki i Pruski Zamkowie stają na suchym gruncie.

W lutym 1758 wpadają do Poznania Prusacy i niszczą zbrojnie wieżyny wojskowe. Wygaszają kątory się od króla. Za żywiołność nie płacą. Skargi do króla nie odnoszą żadnego skutku. Ojciec w 1761 utworzono konisję odeskodowawczą, której jedynie ile wolno cośkolwiek planować, to złotem, fajszownym przez Fryderyka II. Położenie miasta jest krytyczne. Jeżeli konfederaci, okupantści, co się tylko daje w początkach 1769 r. zajmują Poznań osiągając już w czerwcu latający ich konfederaci Małczewskiego. Jednak po klesie Małczewskiego pod Byoniem koszale zajmują miasto po raz drugi (1771). W tym roku oblegają Poznań konfederaci.

W obliczeniu tego zniszczony są zupełnie przedmieścia. Dnia 16 października 1772 roku zajmują miasto Prusacy, 8 grudnia król August znów wędze polskie do Poznania.

Po czternastu latach ciąglej niepokojołów i wali następuje okres odbudowy, 1780 powstaje Komisja Dobrego Porządku. Doprzewadzono handel do rozkwitu. Zreorganizowano szkolnictwo. Kollegium Jezuickie zmieniono na szkołę narodową. Ustalnym etapem odrodzenia miasta jest Konstytucja 3 Maja. Zmienia ona radikalnie przynależne położenie mieszkańców. Niestety ewolucja ta zostaje przerwana gwałtem II rozbioru w 1793. Dnia 31 stycznia 1793 r. Prusacy "kraczają" do Poznania.

Poznań zostaje stolicą departamentu w ramach państwa pruskiego. W chwili zajęcia miasta przez Prusy Poznań liczy ok. 18000 mieszkańców. Prusacy przejmują prawie całkowity plan odbudowy opracowany przez komisję Dobrego Porządku. Ależże plan tworzą się na jego podstawie. Tiele starych budowli zostaje w tym czasie rozebrane. I tak znika z powierzchni ziemi stare mury miejskie, kościół św. Mikołaja na Zagórzu, kościół św. Barbary na Chwaliszewie, kościół św. Mikołajów pod wezwaniem św. Józefa i kościół św. Mikołajów na Starym Mieście. Zabierano się także do rozbioru klasztorów i kościołów św. Katarzyny, ale wykonaniu przeszkodziło natyczanie "ojek francuskich". Wgląd przeszego miasta zmienia się zupełnie po wielkim pożarze w kwietniu 1803 r. Spłonęło 276 domów, a straty oszacowane na 3 mil. talerzy. Plan odbudowy opracowuje rzad i to zupełnie odmienny od dawnego rozkładu miasta. Nowe dzielnice żydowskie zniszczone zostały oraz zniszczone 776 budynków postawiono tylko 114 nowych. Następuje rozbicie przemianowanej ulicy "Stary Orzeł".



Święta Nocka...
brzmią kolędy!...
Stros niesiosów
roz wieżdżony, -
a z kościołnych
wieżyc wszędź
na "Pasterkę"
iją dzwony!...

iją dzwony
z całej mocy,
niosą radość
w ludzkie progi,
o Cudownej
onej Mocy
przyszedł na świat
Jezus dro i!...

... y o i e o z k a.

"...oszę wsiadać!" - rozlegało się wzduż pociągu. Wobec tego "Dziecioł", "Pchły" i ja, t.zn. "zecznik" zaśliśmy mały kącik wagonu. Rozlokowawsz się, zaczęliśmy opowiadać różne ciekawe historie. Ięc o tym, co i jak będziemy robić, kiedy i w ogóle... Jednym słowem, w jaki sposób spędzić najprzyjemniej wolny czas. Jechaliśmy zdecież do leśniczówki. Po jakimś czasie pociąg stanął na małej stacyjce. Wysiedliśmy. Do leśniczówki podobno 5 km. "ubyły" ofiarowali nam swą pomoc. Porzekaliśmy rzecznie, jesteśmy samowystarczalni! Najpierw wytknąłm do góry obliniony palec, by zadać kierunek wiatru. Jes! I w dodatku zachodni. Zamiast. Wiadomość ta ucieszyła przedstawicielki wielkopolskiej zwierzyny. "Pchła" podskoczyła zgręźnie na niessimowitą wysokość, a "Dziecioł" zaczął się kręcić naokół, jakby miał zamiar szukać rojów. Donośnym, zechotnikowym sykiem przerwał te nieopanowane odrych i po krótkiej naradzie ruszyliśmy. Do celu trafiliśmy bez żadnych trudności. Przyjęto nas z otwartymi ramionami i kolacją. Po tym starsi poszli spać a my do lasu. Czar nocy zrobił swoje. Owcli przestały rozmawiać. Księżyce srebrzyły wierzchołki szumiących drzew. Pałęczyna lśniła brylancami rosły, cienie drzew i krzewów załawiały się fantastycznie, tylko krzyk jakiegoś ptaka od czasu do czasu przerywał ciszę... Doszliśmy do tarasy. Niesięsko-srebrne wody cicho toczyły się pod naszymi stopami. Czasem tylko rysa przeciągała gładką toń..."Jak cudnie!" - "Tak" "Pchły" przyciągnęła nas do zeczywistości. Chłodno, rosa. Zdecydowaliśmy się udać na spoczynek. Ze śpiewem ruszyliśmy do leśniczówki. Zmęczeni usnęliśmy kamiennym snem. Pod założeniem zdążyliśmy niespostizeżenie się ciągnąć amarantowy krawat "Dziecioła". Rano było mnóstwo śmiechu, gdy "Dziecioł" zauważał brak krawatu, lecz ostatecznie sprawił się wyjaśnieniem. Po śniadaniu wyruszyliśmy w teren. W lesie ćwiczyliśmy zastosowanie węzła więziennego i tym razem, po długich i ciężkich "cierpieniach" udało się zarzucić linkę na gałąź i wdrapać na drzewo, tym razem bez uszkodzenia palca. Potem sygnalizacja. Osiagnęliśmy dobrze wyniki. Pierzyliśmy także szerokość rzeki i szybkość prądu. "Pchła" z arkiem w ręku skakała wzduż rzeki i szczęśliwie dokonała zamierzzonego zadania. Orientacji w terenie i tym podobne ćwiczenia zatrzymały nam całe przedpołudnie. Po posiłku ożądaliśmy całego osiedzienia. W stodole wyprawialiśmy niezamownite serce ka rozbaczy pracowników nieszkańców budynku. Przyplątały się do nas jakiś cywil, "ieszczuch" i z nim ruszyliśmy znowu do lasu. Minęliśmy zajaznik tonący w blaskach słońca i przeprawiliśmy się przez Wartę. I znowu dalej. Zapadła wieczność, więc wróciliśmy. Po szczęśliwej przeprawie stanęliśmy na drugim brzegu. Zorientowawszy się na torze, nas yliśm na przejazd do leśniczówki... Wszczęśliwie zwalniały w rychły i szczęśliwy powrót, widząc mapę i kompas w rękach "Pchły". Jednakże po wielu targostach, przebywszy wszelkie "przeszkody terenowe" jak to

nazywał "Dziecioł" (w rzeczywistości były to zwykłe doły, górki i krzaki) wkroczyliśmy rozśpiewani do leśniczówka. Martwiła nas tylko myśl, że jutro trzeba wracać. Ale sen przeszkodził nam w "ponurych" rozmyślaniach. Rano zerwaliśmy się błyskawicznie i po dokonczeniu wszelkich koniecznych czynności, udaliśmy się na pociąg, który zniósł nas do Poznania.

Z wielu myśli "biegających po głowie" (według określenia "Pchły") pozostała jedna; było wspaniale.

Grzechotnik

==== D o D r u h e n ! =====

Muszę koniecznie coś napisać do gazetki. Hm... Łatwo to powiedzieć, ale trudno wykonać! Jak tu ozwojeku masz pisać, gdy brak zdolności ku temu, polotu literackiego, ani ostrego i złośliwego pióra jak druh z "Czy wiecie, że..."

Przeglądając ostatni numer zauważam, że wszystkie są pióra "szanownych druhów". Jedynie w marnych "odpowiedziach redakcji" znalazła się jedna druhna i do tego "oszkodowana".

Doprawy nie wiem co myśleć! Czyż żadna z Was nie posiada zdolności skrobania piorem? Czyż mamy czytać tylko, to co "popieśnią" druhowie? O nie! Tak dobrze w Polsce nie ma! Wszędzie my mamy głos, więc i w gazecie "Ku Szczęciu" pokażemy co umiemy, pokażemy, że możemy być równie wyniosłe, czy dowcipne jak druhowie "Czarny Kondor", "Grzechotnik" czy "Napoleon".

Druhny do dzieła! Zalejmy redakcję potokiem artykułów, aby w nim utonęły wszelkie "druhowe" wyczyny i aby szanowny redaktor nie potrzebował pisać o kryzysie inteligencji i aby miał czem napełniać kosz redakcyjny!

N. I.

PRZEZ DZIĘKĘ W KOSZU REDAKCYJNYM.

Sobota, godzina 14-ta. Druh redaktor urzędu e. Siedzi na prostym zydle w zaciszonym pokoiku, chucha w ręce i czeka...

Pukanie!

"Proszę". Szastając nogami z gromkim "Czajaj" wchodzi...

Redaktor zdążył już ubrać urzędową maskę (uśmiech od ucha do ucha) i raczył podać dwa piątki.

"Siadajcie druhu! Czem mogę służyć?"

Przybysz wykruszcza sprawę. Solidny stos skryptów pojawia się na redakcyjnym biurku.

"Co? Dwadzieścia pięć stron? Osobny numer? Wrażenia poobozowe? Wody? Z dobrym sokiem!..."

Znowu pukanie. Twarz Mefista.

"Ja... tylko humor!"

Redaktor przeciera oczy, łapie się za głowę!

"Ratunku! Milicja! Pogotowie! Proszę przyjechać na - nie, nie, już nie potrzeba, chory właśnie uciekł, to znaczy wyzdrowiał!..."

...indywiduum jakieś obrane w kratkę, - krawat, w kratkę - oczy tajemnicze....

"Druhu, przyniosłem kilka krzyżówek!"

"Po co mi to przynosicie! Powinni was za kratkę wsadzić!"

...nareszcie cna. Leki, lilijska, gazówki.

"Druhu, znając wysoki poziom waszego pisemka przyniosłem kilka moich utworów. Wiersze. Jmiescie, prawda?"

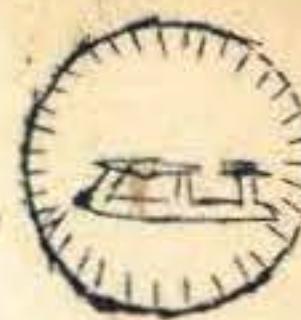
"Aaa! Bardzo mi przyjemnie! Siadajcie proszę. Chętniebym posłuchały."

Zaczyna. Wiersze popłyńią warstwami potokiem - woda, woda - miłość, tragedia - usychając dusza, - zrozumienie duchowe - a mrok kładły po maleńku niewidzialne ręce na dwa posty i wiecznej grafomanii i wiecznej nudzie - wiersze - wiersze...

I skrzyp drzwi, zamkniętych za wychodzącą "poetką" o udzielił redaktora.

Z d o b y w a j m y s p r a w n o ś c i .

Odbiera d-h Hałas.



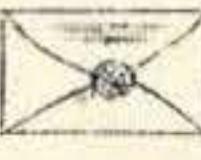
**Łyżwiarz I
(dla młodszych)**

1. S l i z g a s i e n a Ł y ż w a o h p r z o d e m i t y Ł e m .
Zjeżda po pochyłości. Brał udział z zastępem w 4 grach Łyżwiarskich i 2 zimowych - śnieżnych.
Brał udział w urządzaniu przez zastęp zawodów Łyżwiarskich dla klasy lub innej grupy młodzieży.
2. J e s t s a m o w y s t a r c z a l n y n a l ę d z i e .
Przykręci blaszki do butów. Wykaże się dobrym utrzymaniem swych Łyżew. Zrosi nauszniki lub nawierzchnie rękawice zimowe.
3. D a j e s o b i e r a d e w ɔ b e c n i e b e z p i e c z e h s t w l a d u .
Stosuje w praktyce zasady higieny zimowej.
Wie, jaka jest wytrzymałość lodu zależnie od jego grubości i wie, jak ją powiększyć. Zademonstruje pomoc w fikcyjnym wypadku załamania lodu pod człowiekiem, przeniesie we dwójkę chorego, będąc na Łyżwach. Zna sposoby przewidywania pogody zimą według objawów przyrodniczych.

**Łyżwiarz II
(dla starszych)**



1. S l i z g a s i e d o b r z e .
Swobodnie jeździ na Łyżwach w przed i wtyk grze zna przekładanki; wykonuje dowolne zwroty, zatrzymania się i wymijanie przeszkód z prawej i lewej strony.
Holendruje (wykonuje Łuki nazewnatrz) dowolnie, przyczem największa krzywizna Łuku winna się wahać około promienia polimetrowego.
2. Z n a g r y n a l ę d z i e .
Wykona dowolnie 5 figur na łodzie.
Organizuje zapawę na łodzie według pomysłu własnego lub prowadzącego próbę.
3. Z n a h i g i e n ę Ł y ż w i a r s t w a .
Wie, jak się na łodzie rozgrzewać i odpoczywać, aby się nie narazić na przeziębienie. Umie dać pierwszą pomoc przy stłuczeniu lub starciu naszörka, wie co należy robić w razie załamania się lodu i jak ratować tonących po załamaniu się lodu.
4. W y k a ż e s i e d o s k o n a Ł ą k o n s e r w a c j ą w Ł a s n y c h Ł y ś e w .

Odpowiedzi  **redakcji.**

"Grzechotnik" - Za artykuł dziękujemy; proszę pisać dalej i lepiej.

"Charon" - Artykuły dobre. Prosimy o dalsze.

"Stary Orzeł" - Prosimy przesyłać artykuły kilka dni wcześniej.

N.I. - Redakcja w zupełności podziela stanowisko druhny, oczekując owego "potoku" artykułów, choćby tylko od Niej samej.

dh. Iwiański - Prosimy o dalsze prowadzenie "Kącika filatelistycznego". O ile druhowi brak rozsądu, to proszę zgłosić się do Zakładów Samochodowych, przy ulicy Strumykowej.

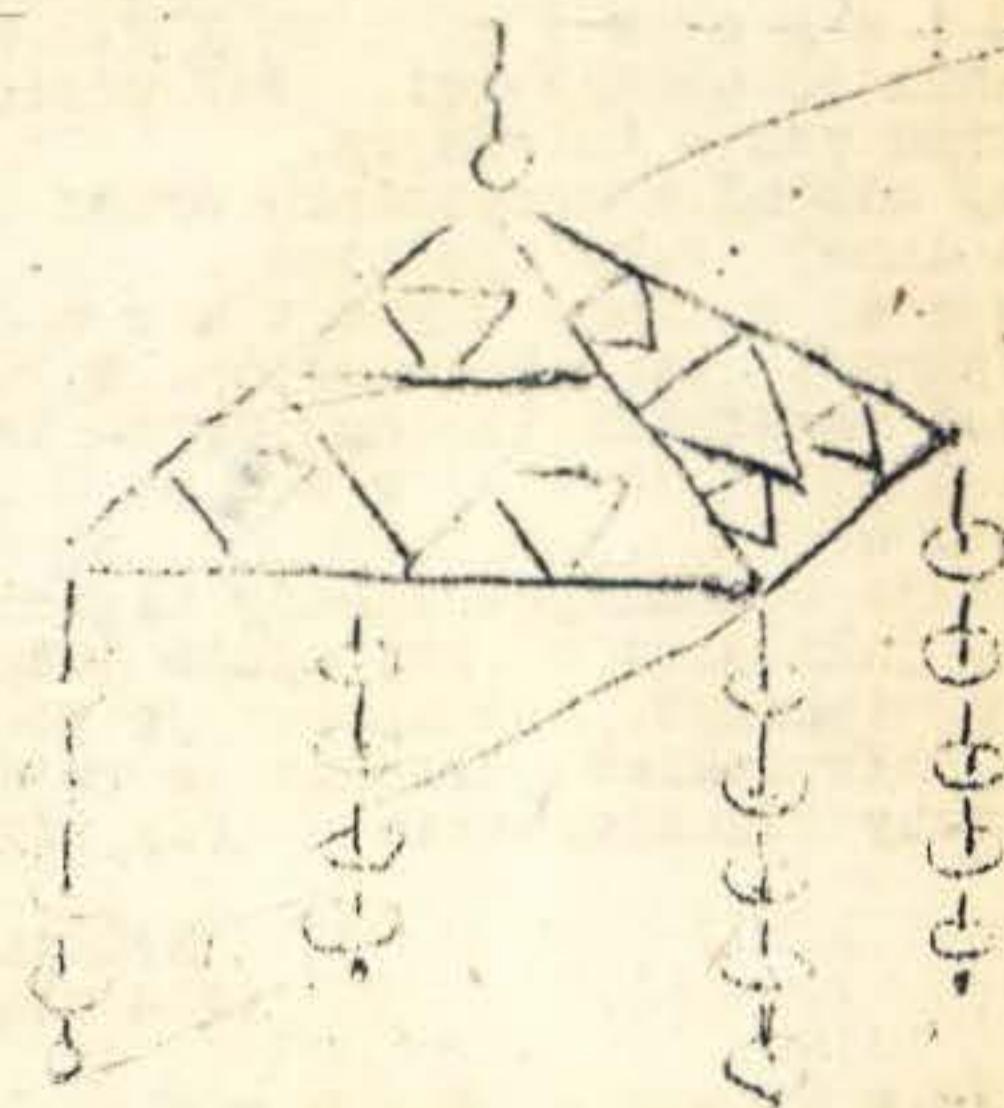
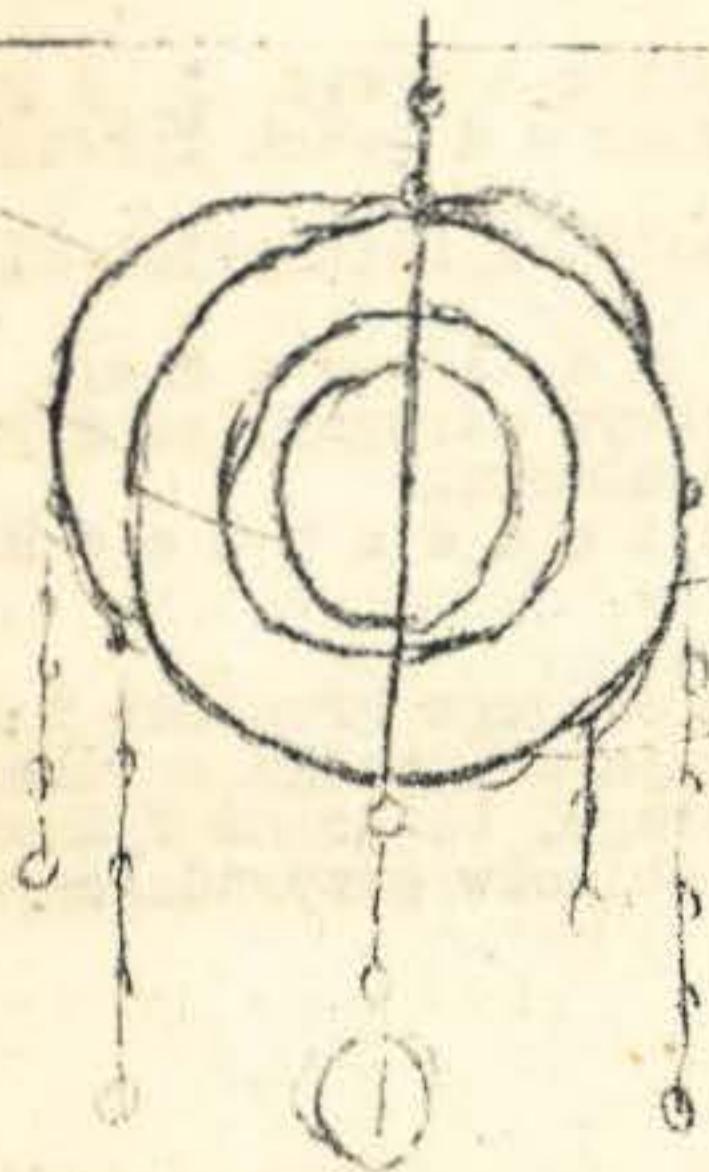
dh. R.S. - Nie nadaje się do naszej gazetki.

"Jelonok" - Prosimy pofatygować się do redakcji.

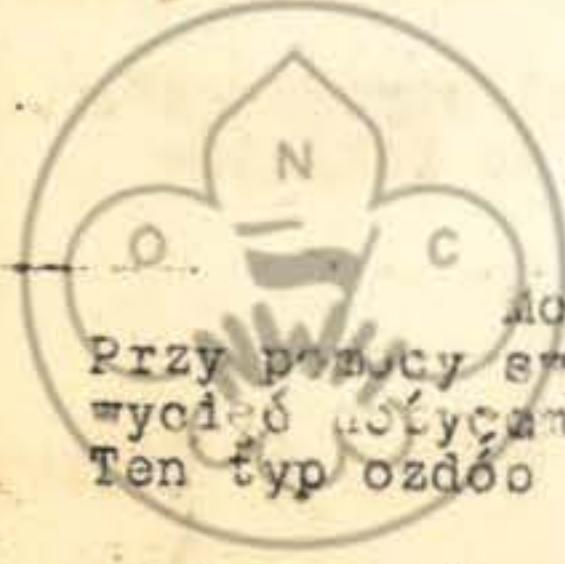
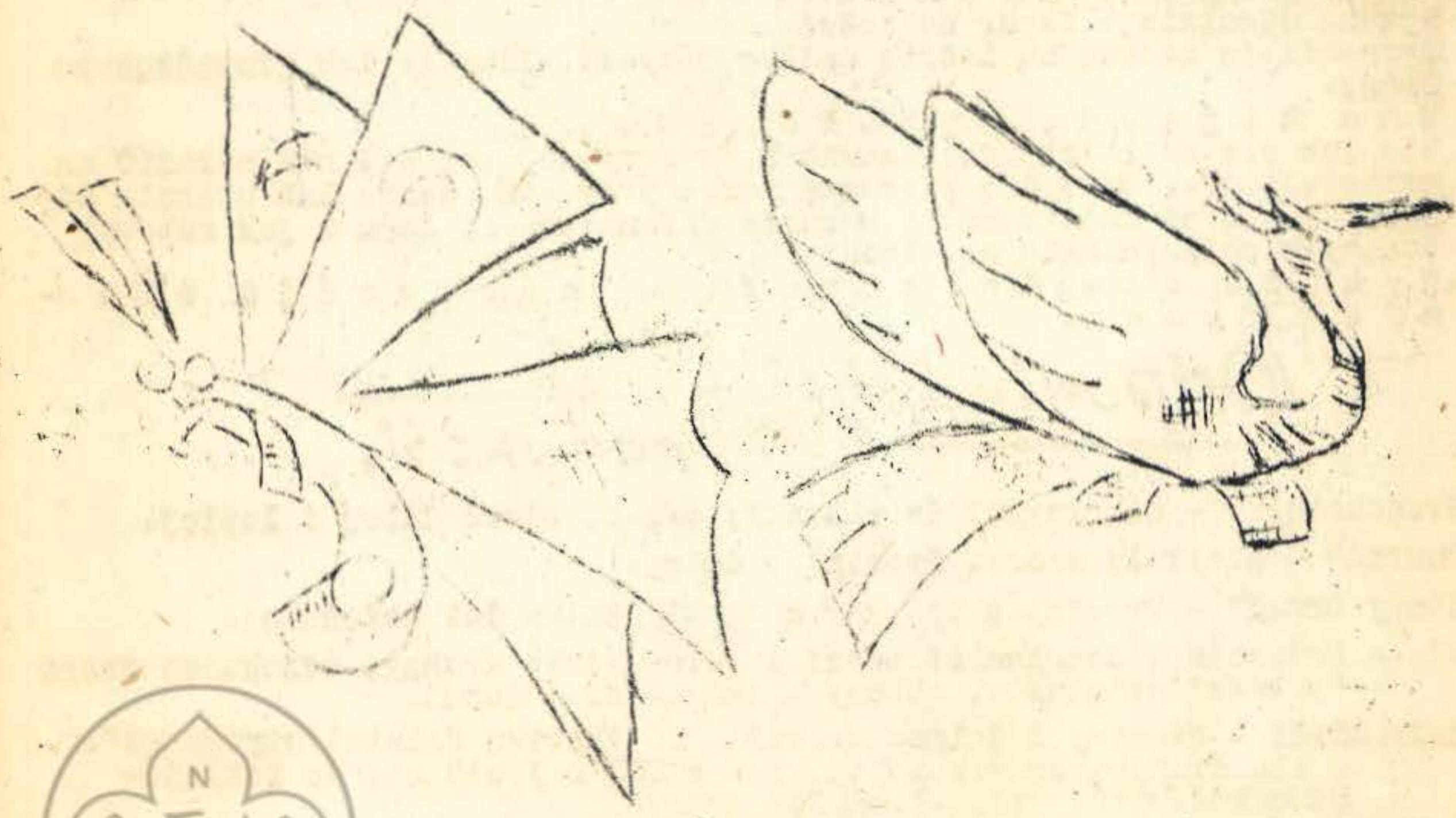
dh. Ręski - Cieszy nas ta wiadomość, ale czy skorzystamy z niej to jeszcze nie wiadomo.

dh. I.Gi. - Niechaj druh wstrzyma się jeszcze do Nowego Roku.

ROBIMY OZDOBY NA CHOINKĘ



Pawie oczko i pajak z kolorowego papieru.
Pajak i pawie oczko to ozdoby zaczerpnięte z sztuki ludowej. Wykonujemy je z kartonu, a następnie oblepiamy barwnym papierem niezapominając o kontrastie kolorów. Przy bokach uwiązujemy paciorki z koraliikami.



Motyl i rajski ptak z cienkiej blachy.
Przy przyjęty swobodnego wyginania płaszczyny blachy i stosowanych wycięć możemy wymodlować piękne kształty tych zwierząt.
Ten typ ozdób choinkowych szczególni swoją specyficzną "jasnośćą" blachy.



ŚMIĘCH W 13-STE

Umiesz po angielsku? - Nie.
- Umiesz po francusku? - Nie.
- A umiesz po łacinie? - Także nie!
- No to już muszę ci powiedzieć po polsku: Pożycz mi 50 złotych.

sklepie z szkłem nietłukliwym.

Czy tylko te garnki nie dodają jakiego smaku potrawom?

- Przeciwnie, całkiem przeciwnie.
Nawet go trochę odczuju.

Repatriant: Zdaje się, że lepsze rodziny tu u was nie przyjmują nikogo u siebie?

Mieszczuch: O wcale nie! Ja sam mam stryja, który ma przystęp do najwykwintniejszych domów.

Repatriant: Czemże jest stryj pański?

Mieszczuch: Listonoszem.

- Skorupski, powiedz mi pierwszą osobę liczby pojedynczej w czasie teraźniejszym od słowa kraść!

- Kradnę.

- Bardzo dobrze. A w czasie przyszłym

- Ja będę... ja będę... zaaresztowany.

Do apteki przychodzi powroźnik i żąda arszeniku.

- Do czego wam arszeniku? zapytał aptekarz.

- Do farby.

- Nie, tego wam nie mogę sprzedać, bo byście się mogli otruć.

W jakiś czas później poszedł aptekarz do powroźnika po kilka powozów; ale tenkazał mu odpowiedzieć, że nie może mu ich sprzedać, bo się boi by mu się aptekarz nie powiesił.

ŁAMIĘKÓW

I ZAGADKI

Jaki jest zawód tych ludzi?

F.GOTAFITROSKA. K.NOLA.

PILOMERYSEVICZ. CZ.SEW.

Szarada.

Jeśli pierwsze nasz w zapasie złotych monet - w swojej kasie, wtedy możesz pisać drugi Jaki wolisz: krótki-długi Całość mroki nam oświeca No bo pali się jak świeca!

Zagadka 1.

Ten wyraz ma dwa znaczenia: Stwierdza nasze zażalenia, oraz mówce nam wspomina Polak go nie zapomina.

Zagadka 2.

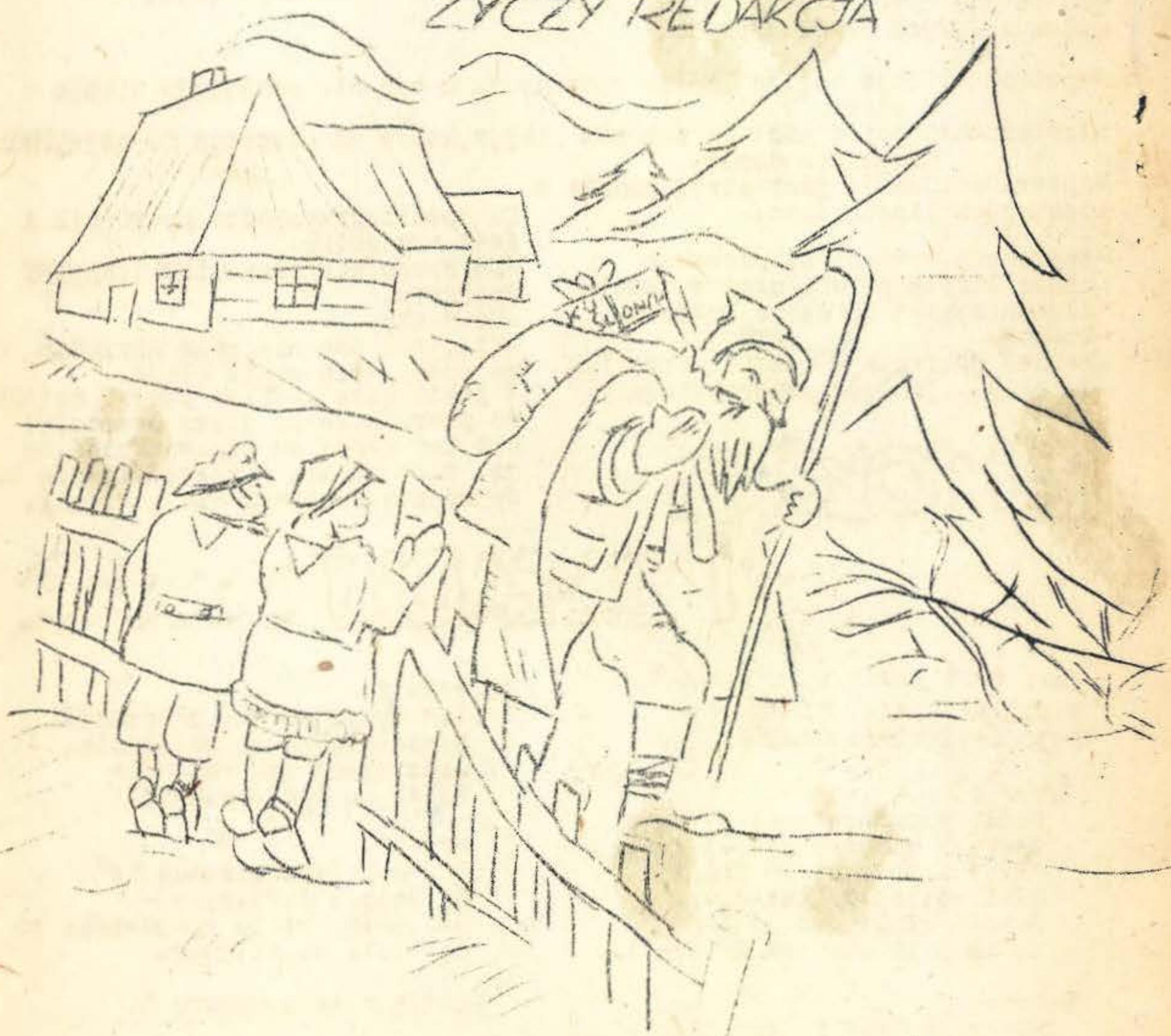
Gdy dołożysz sprzedu "o" do śniegu okruszyny - jak śnieg białe znajdziesz to na stole wigiliijnym.

Rozwiązymania z numeru 6.

Łamięłówka 1.
braknie środy.

Łamięłówka 2.
Baden Powell.

Weselystkim
Czytelniom
Wesołych Świąt
życzy redakcja



Dziś Toto i Dundek są głodni
szekają gorzem na giraldora.

Naradom P.D.H. "Czerwnej Trysiątki im. Hetm. J. Zamoyskiego
Poznań ul. Merecz. Focha 27.